

DŹWIGNIA
PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA i GOSPODARCZA.

Czasopismo illustrowane dla wszystkich miłujących swojski handel, przemysł i gospodarność chrześcijańską. — Wychodzi we Lwowie co 1. i rozsyła się na przemian z „Nowym Faunem" 1. i 15. każdego miesiąca.

Organ oficyalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców" — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie" i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześć. w Galicyi".

Rok VII. 1900.

Redakcya Lwów, ul. Jagiellońska L. 17. — Administracya „Dźwigni" wraz z „Faunem" Lwów, ul. Jagiellońska L. 17.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Zygmunt Korosteński.*

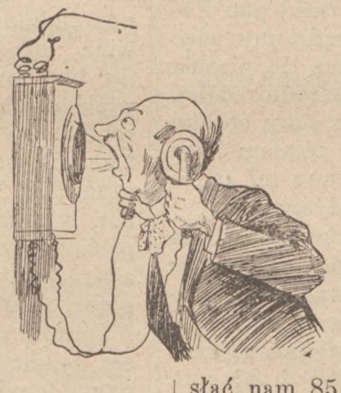
Nr. 5. (z Faunem 9-ty.) Lwów. — Maj.

Prenumerata „Dźwigni" wraz z „Faunem" wynosi z przesyłką: W Austro-Węgrzech rocznie 3 zł.; półrocznie 3 koron 20 halerzy. Kwartalnie 1 korona 70 halerzy. — W Niemczech 6 marek na rok. w Rosyi 3 rs. we Francyi 6 fr.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA. Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu. Treść numeru przy końcu tekstu. — Nr. pojedynczy 15 ct. pocztą 17.

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! **Kupujmy tylko u Chrześcijan!**

Telefon redakcyjny.



Telefonem do redakcyi pędzi zapytanie:
— „O mój pan'e! kiedyż raz już Dźwignię człek [dostanie?
Tak przywykłem do pisemka, że apetyt tracę,
Jeżeli bez reklamacyi „Dźwigni" nie zobaczę!"

* * *

Na to zrywa się redaktor — jak piorunem tknięty:
— „Aj z tą pocztą — to potrzeba cierpliwości [świętej!...
To nie nasza, zacny panie, ale poczty wina.
Posłaliśmy: Niech dobrodziej ją, nie nas, zaklina...
Wnet wyślemy **po raz drugi** gazetkę z ochotą,
Tylko nas cny czytelniku nie wiń, nie gań o to!...

Powyższy krakowiak — powstał na poczekaniu pod natchnieniem licznych *reklamacyj*, otrzymanych z wielu stron... Jeśli się stosunki nie poprawią, będziemy zmuszeni wyliczać te poczty, na których czasopismo nasze systematycznie ginie. — Może to co pomoże!...

Uprzejme dzięki składamy tym wszystkim Szanownym Czytelnikom a Odbiorcom „Dźwigni", którzy po otrzymaniu listu od redakcyi **pospieszyli łaskawie z przesłaniem** zaległej należytości i za kwartał Iszy — albo też dalszej prenumeraty na kwartał IIgi.

Kto jeszcze na II. kwartał nie nadesłał przedpłaty, niech uczyni to **niezwłocznie**, bo dalszych numerów nie moglibyśmy mu już posyłać. Dla wygody załączamy przekaz

„Księga adresowa", którą połączyliśmy z poważnym i bardzo zajmującym, a miejscami wesołym „Przewodnikiem po Galicyi" jest **w druku** — ale jak każda większa praca wymaga dłuższego czasu do ukończenia, tak też i ta księga **rośnie powoli**. O chwili, gdy już księga ta opuści w całości prasę drukarską, uwiadomimy niezwłocznie Szanownych Czytelników.

Do dwustu pięćdziesięciu Szanownych odbiorców naszego pisma, którzy jeszcze nie przysłali nam drobnej kwoty 85 centów i przez to **uniemożliwiają** dalsze przesyłanie im numerów, posyłamy ten numer jeszcze raz na próbę i **nie żałując kosztów** dodajemy nadto po jednym przekazie, co przy 250 wysyłkach stanowi 2 zł. 50 centów, czyli 5 koron.

Kto więc z Szanownych Panów nie chce, abyśmy stracili te 5 koron czyli 250 razy po 2 halerzy — bo po dwa „helery" kosztuje każdy przekaz — ten raczy nalepić na przekazie markę 10-helerową i przesłać nam 85 lub przynajmniej 50 centów.

Ktoby zaś nie chciał, albo nie mógł — ten **niech nam zwróci ten numer** wraz z **przekazem**; przekazy bowiem będą nam znów potrzebne z początkiem IIIgo kwartału t. j. **w lipcu b. r.** — Szanownym Panom, nie chcącym naszego pisma, na nic się one nie przydadzą — nam zaś **każdy taki uprzejmie zwrócony przekaz napędzi napowrót po 2 helery do kieszeni** i zaoszczędzi wydatków wśród ciężkiej literackiej pracy.

Straszna pomyłka
biednego buchaltera.

(Opowiadanie z życia kupieckiego)

Drżącą ręką wziąłem dziennik do ręki, w którym po raz pierwszy w życiu ujrzałem wydrukowane swoje imię i nazwisko *Feliks Rachciński*... — Ajakże! — Oto zdałem z odznaczeniem egzamin buchalteryi i rachunkowości państwowej w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, dokąd umyślnie jeździłem — no i wydrukowano mię w gazetach.

Prenumerujcie „Dźwignię". W dobrej walczymy sprawie! — Szanownych Odbiorców, **nie zwracających** nam numerów — uważamy za prenumeratorów *zalegających z zapłatą*; upraszamy Ich więc o wyrównanie zaległości, gdyż nie płacąc, czynią krzywdę *nie tylko* nam — ale i swemu sumieniu. Kto zwraca numer — niech raczy zwrócić także opaskę ze swym adresem, gdyż inaczej nie wiemy, od kogo zwrot pochodzi i nie możemy dotyczącego adresata wykreślić.

Nie wiem czemu — ale zdawało mi się. że podrosłem, że jestem już czemś całkiem innem, aniżeli wczoraj, a w przekonaniu tem utwierdziło mię jeszcze bardziej oświadczenie ojca, że pan Zemliński, kupiec i właściciel realności z pobliskiego miasta daje mi zajęcie w swym kantorze z płacą »iks« koron — dokładnie nie pamiętam ile.

Byłem już poprzednio u innego kupca w praktyce bo ojciec, jako właściciel $^1/_{10}$ części folwarku zarezerwował tę drobnostkę dla starszego mego brata, a mię poświęcił handlowi.

»Oddaję Cię — mówił — służbie Merkurego, o którym się w łacińskiej uczyłeś« — ale matka nie chciała bynajmniej zgodzić się dla mnie na opiekę tak obskurnego bożka, jak Merkury i w braku specyalnego Świętego od handlu, poleciła mię opiece Świętego Antoniego, patrona rzeczy zgubionych.

Wprawdziem jeszcze nigdy nic nie zgubił — no ale **znaleźć** mogę — pomyślałem — i z zadowoleniem przyjąłem opiekę Sgo patrona, wyznaczonego mi przez ukochaną matkę.

I teraz, gdy po zdaniu egzaminu na nowo wstępowałem na pole handlu — do domu zacnego Zemlińskiego — mimowiednie pojawił się przed oczyma mej duszy Śty Antoni, patron rzeczy zgubionych...

.... No i znalezionych także — pomyślałem sobie i tęsknem jakiemś przejęty uczuciem pytałem, co ja też tam u tego Zemlińskiego znajdę?...

* * *

Nie od razu Kraków zbudowali — rzekł pan Zemlinski — skorom się mu przedstawił — będziemy więc iść systematycznie. — Najpierw użyję pana do pisania i kopiowania listów, a potem dopiero pójdziemy dalej.

Zająłem tedy wyznaczone mi miejsce przy stoliku obok wcale dużej prasy do kopiowania i pisałem listy i przepisywałem, a do kopiowania oddawano mi także listy, pisane przez samego szefa i przez dysponenta.

Z czasem wzięto mię do pomocy przy prowadzeniu buchalteryi, ale prasa do kopiowania pozostała przy mnie i cokolwiek tylko było do kopiowania musiało przejść przez moje ręce.

Nie chwalę się, ale kopiał wyglądał czysto, a przytem kopie były czytelne i dokładne — jak drut!

Taki stan rzeczy trwał przez pół roku akurat, aż do dnia Śgo Antoniego, w którym ni stąd ni z owąd — jakgdyby promień do więziennej celi wpadła do naszego biura panna Nusia, jedyna córka pana Zemlińskiego.

— Tatko — zawołała — a tatko zapomniał zupełnie o imieninach Antosia — niechże tatko czem prędzej prześle mu życzenia; my już swoje z mamą wczoraj mu przesłały — i znikła....

Że byłem młodzian już dwudziestopięcioletni a nie od parady — więc stanąłem, jakoby olśnion piorunem.

Że pan Zemliński, oprócz syna Antoniego na prawach w Krakowie — miał jeszcze jednego, oraz córkę, wiedziałem — ale nie wiedziałem, że była tak piękną!...

Nie wiem, czy stary spostrzegł moje zgłupienie, czy też istotnie tak mu się spieszyło — dość, że huknął na mnie, abym czemprędzej wypełnił przekaz na 50 koron dla Antosia ..

Uczyniłem to co żywo i wypełniłem za dyktandem szefa odcinek na przekazie, przy której to sposobności spociłem się, jak... nieszczęście, zwłaszcza przy pisaniu dyktowanych mi słów: Mama i Nusia całują Cię serdecznie. (Rozumie się Antosia — nie mnie!...).

Od onego pamiętnego dla mnie dnia miałem sposobność częściej widywać pannę Nusię.

Co, kiedy i jak się stało, żeśmy się wkrótce poznali — nie widzę potrzeby szeroko opisywać: dość że od onego czasu w przeraźliwy sposób zwiększyła się moja korespondencya...

Nie dosyć bowiem, że musiałem wobec rozpoczęcia nowego sezonu załatwiać mnóstwo korespondencyj handlowych — ale nadto uważałem za stosowne ślęczeć wieczorami nad układaniem strzelistych listów miłosnych, naturalnie do panny Nusi ..

Każdy list, zanim go uznałem za odpowiedni do przesłania, przechodził okropne tortury; darłem go bowiem po dzie-ięć i dwadzieścia razy, zanim w ostatecznem wydaniu zadowolił swym stylem mą zakochaną wyobraźnię ..

Nusia praktyczniej się urządziła, bo na siedem listów odpowiedziała mi zaledwie jednym... który wydał mi się jednak bardziej zagadkowym, aniżeli jej oczy...

»Możeby lepiej było — pisała w nim — aby pan przestał pisywać listy — bo... ja sama nie wiem, co to z tego będzie.. ojciec jest jakoś zniechęcony do handlu i mówi ciągle, że w takich ciężkich czasach — to lepiej budę zwinąć, aniżeli prowadzić handel i nie wiem, czyby się zgodził na to, aby córkę wydać za handlowca. — Najlepszy dowód, że nawet synów nie sposobi do handlu.. «

Hm — pomyślałem — »list pisany — jakby za dyktandem«... a że to było rano a do przerwy popołudniowej niecierpliwość czekać mi nie pozwalała; więc nie wiele myśląc ukończyłem czem prędzej list handlowy do firmy *Hans Gans et Compagnie* i nie wiele myśląc zabrałem się do napisania Nusi siarczystej repliki. — Sam nie wiem, jak to poszło, dość że bez żadnych przepisywań i poprawek napisałem miejscami płomienny, a miejscami jak rachunek powagą tchnący, list, w którym niezbijalnymi argumentami dowodzę: *po pierwsze* że Nusia powinna być wierną słowa i uczuciu, a *po wtóre*, że ojciec Nusi nie powinien zbiwszy na handlu grosz, rzucać potem ten handel, jak wyciśniętą cytrynę, bo potem przyjdzie Żyd i na tem samem miejscu dorobi się handlem majątku, podczas gdy tymczasem rodzina pana Zemlińskiego może już nawet utracić majątek.

»Jeśli Tato Twój panno Nusiu — tak list kończyłem — jest taki wygodnicki, że naprawdę chce handel zwinąć, czy sprzedać i osiąść w wielkiem mieście przy panu Władysławie (brat Nusi) — skoro zostanie lekarzem — to przynajmniej niech nie puści go w ręce żydowskie. — Byłby to szkandał i grzech przeciw Ojczyznie. — Ja sam starałbym się nie dopuścić do tego i gdyby tylko wuj nie poskąpił, a udzielił pożyczki, sambym kram cały odkupił!«

»Uczyniłbym tak. bo takby mi nakazywało narodowe sumienie, byleby do handlu tego nie dopuścić Żyda... Ale czy byłbym szczęśliwy... nie wiem.. Szczęście to od Ciebie panno Anusiu zależy... «

Pisząc powyższe słowa — tak byłem wzruszony, że nawet nie słyszałem polecenia, danego mi przez p Zemlińskiego, abym czemprędzej odbił na kopiale list do Gansa i wysłał za recepisem...

— Cóż to pan nie słyszy?! rzekł podniesionym głosem... Wyślijże Pan już ten list do Gansa, bo dwunasta dochodzi; spóźnimy się na pocztę.

— Zaraz zaraz — panie łaskawy — zawołałem — i jakby obudzony ze snu oryentowałem się, o co to chodzi... Aha list do Gansa... Już napisany i podpi-

sany... aha zaraz wyślę... tylko — prawda — jeszcze nie skopiowany.

Podkręciłem tedy prasę do kopiowania w górę.. zwilżyłem prawidłowo gąbką jednę z kartek w kopiale, w którym się kopiowało wszystkie listy handlowe i »szach mach« skopiowałem list — jak mi się zdawało przeznaczony dla Gansa, włożyłem w kopertę zapieczętowałem i chcąc się wymknąć na świeże powietrze sam podążyłem nadać go na pocztę. .

Na poczcie więcej osób nadawało listy rekomandowane; więc naczekałem się porządnie aż na mnie przyszła kolej. — Właśnie wyciągnąłem rękę, aby wręczyć list urzędnikowi, gdy w tem uczułem z przerażeniem, że mię ktoś chwycił za ramię...

Cóż to jest! - zawołałem oburzony, lecz zmiękłem zaraz, ujrzawszy przed sobą subiekta, z którym razem pracowałem u Ziemlińskiego...

— Co takiego — zapytałem?

— Bój się biedy... Nadałeś list?!

— Nie; właśnie nadaję...

— Daj spokój.. szczęście, żeś nie nadał, bo to musi być list jakiś całkiem... całkiem inny...

— Jak to?! — pytam zdziwiony?

— A tak! List do Gansa znalazł Zemliński na twym stole.

— Ależ przecie... skopiowałem. .

— Nic nie gadaj... bo i w kopiale odbiłeś co innego...

O rany Boskie! — zawołałem; a cóż Zemliński na to?...

— Nic, tylko poczerwieniał okrutnie i wydarł ze złością jedną kartkę z kopiału — Stał przez chwilę trzęsąc się; myślałem, że go ślag trafi... A potem posłał mię czemprędzej, abym cię wstrzymał, jeśliś jeszcze listu na pocztę nie nadał...

— To okropne — rzekłem ocierając pot kroplisty z czoła — choć było wcale chłodno; to okropne rzekłem i nie żegnając się nawet z kolegą wypadłem na ulicę...

Tam dopiero ochłonąwszy spostrzegłem, że chciałem postać Gansowi list... przeznaczony dla mojej najukochańszej Nusi!...

Treść jego wyczytał już Zemliński w kopiale: wie zatem o wszystkiem i niema wątpliwości, że mię zbeszta na czem świat stoi — skoro się tylko pokażę do handlu.

»Nie głupim« — pomyślałem — i postanowiłem nie pokazać się więcej Zemlińskiemu na oczy...

Tego samego jeszcze wieczora, nic nie mówiąc nikomu, wyjechałem pospiesznym pociągiem do wuja, który — choć skąpy, umiał jednak niekiedy zabawić się w gościnnego..

W trzy dni po owem zdarzeniu otrzymał wuj list następującej treści:

»Wielmożny Panie!

Pański siostrzeniec uciekł z mego handlu; nie sprzeniewierzył mi nic wprawdzie, bo na to za uczciwy ale naraził mię na śmieszność; a przy tem zasmucił bardzo ciężko mą rodzinę. — Córka moja czuła ku niemu sympatyę; obawiam się o jej zdrowie — W domu u rodziców nic o nim nie wiedzą. Siostra Pańska bardzo zaniepokojona. — Jeśli WPan Dobr ma o nim jaką wiadomość, prosimy donieść natychmiast...«

Kiedy mi wujaszek list ten odczytał — myślałem, że oszaleję z radości. — Ponieważ jednak wszystkie pieniądze złożone na książeczkę oszczędności pozostawiłem w kufrze w domu Zemlińskiego — przeto nie miałem o czem wracać.

— Pożycz wujku pieniędzy.

— Nie — Jeśli Zemliński chce, niech tutaj przyjedzie, odrzekł wuj i napisał do Zemlińskiego kartę korespondencyjną następującej treści..

»Wielmożny Panie! — Pański współpracownik uciekł i znajduje się u mnie. Jest mi to wprawdzie bardzo przyjemnie; ale obawiam się, aby z tęsknoty za panem, a może też za pozostawioną tam jaką pięknolicą dziewczyną — nie dostał czarnej melanholii. . i w łeb sobie nie palnął... Poco mi tego... Przyjeżdżaj Pan i zabierz go sobie«... z poważaniem i t. d. —

Skutek listu był niezawodny. — Już nazajutrz uścisnąłem dłoń zacnego Zemlińskiego. — Wujaszek odesłał nas końmi do najbliższej stacyi kolejowej... a obecnie jestem już formalnie i oficyalnie zaręczony z panną Zemlińską i chodzę odurzony jak każdy narzeczony..

W takim stanie nawet i listy pisać jest trudno; wybaczcie więc, jeśli w tym liście nie wszystko trzyma się kupy. — Dość na tem, że się znalazłem, a jak twierdzi pani Zemlinska, odnalezienie mię poszło dlatego tak gładko, że poleciła mię opiece św. Antoniego patrona zgubionych....

Jeśli będę miał czas, opiszę jeszcze pewne ciekawe zdarzenie, z którego wynika, że mój wujaszek, właściciel tartaku i młyna, nie tyle jest skąpcem, ile raczej zabawnym oryginałem.

Handel galicyjski w kleszczach Polipa.

Cały handel naszego kraju z zachodem skoncentrowany jest w rękach żydowskich — obecnie polip żydowizmu wyciąga ku nam kleszczyste samiona także od południa, od Węgier — Oto podbój Rusinów węgierskich przez naród Żydowski jest tam już bliski ostatecznego dokonania, a wtedy przyszłaby kolej i na Galicyę — jeśli się nie ockniemy zawczasu.

Sam rząd węgierski, widząc pomiędzy Rusinami w północnych Węgrzech co raz bardziej się wzmagającą nędzę, wysłał tam komisarza *Egana*, by rozpatrzył się w sytuacyi i wdrożył akcyę ratunkową.

Zbadawszy tamtejsze stosunki, zwołał *Egan* dodany mu do pomocy komitet lokalny i złożył przed nim sprawozdanie ze swej czynności. Sprawozdanie to wykazało, że pewna część Żydów dopuszcza się na ludzie *niesłychanych nadużyć i wysysa z niego wszystkie soki żywotne*, wszczepiając na ich miejsce *demoralizacyę*. Wskutek propagandy etyki żydowskiej, wykonywanie sprawiedliwości stało się w okolicach, opanowanych przez Żydów, wprost niemożliwem.

Za guldena dostać można w każdej chwili i do każdej sprawy fałszywego świadka. Są nawet indywidua, ulegające wpływom żydowskim, które z tego mają utrzymanie, pobierając stałe taksy za fałszywe świadczenie w sprawie morderstwa, podpalenia itd.

Ustawa o lichwie niema tam żadnego znaczenia. Egan przytacza 260 wypadków, w których wniesiono doniesienie karne o lichwę, a tylko dwa z nich zakończyły się zasądzeniem pozwanych. Żyjący tutaj Żydzi — mówi sprawozdanie — gotowi są do kłótni i bójki, nie są wcale skłonni do uniżoności, a zarabiają na życie

w sposób zawsze niemoralny i ustawowo zakazany. Ten wybrany naród, konkluduje Egan, zatruwa ustrój ekonomiczny i gospodarczy naszego kraju.«

Tak pisze komisarz rządowy i to komisarz rządu przyjaznego Żydom.

Zaiste, gdy góry nasze Karpaty przejdą zupełnie w żydowskie ręce, a na to i u nas na Hucułach i Bojkach już się zanosi, osaczoną zostanie Galicya zewsząd Żydami — a wówczas będzie już nóż przyłożon do gardła naszym kupcom i przemysłowcom.

Pomyślcie Polacy i galicyjscy bracia Rusini, czyby nie należało rozpocząć akcyi pomocniczej i ratować lud Ruski na Węgrzech od zagłady przez zakładanie tam ruskich czytelń, rozszerzanie kształcących a umoralniających gazetek i przez moralne popieranie tych, którzy jeszcze nie poddali się Żydom.

Pomyślcie nad tem — póki czas — bo każda pięć ziemi, stracona przez Słowian na rzecz Żydów, uszczupli teren naszego i tak wcale jeszcze nędznego handlu.

— Dalejże Bracia!

Jak Prusacy chcą zniemczyć polski przemysł
w Poznańskiem zapomocą nowo ustanowionych cechów i izb rzemieślniczych.

Im bardziej na zachodzie będzie przechodził przemysł w ręce pruskie — tem gorzej będzie i dla nas — to też powinniśmy i na to baczyć, co się dzieje z polskim przemysłem w Niemczech.

Oto co pisze Gazeta Grudziądzka:

Bardzo niebezpiecznym i wręcz szkodliwym stać się może i stanie się zapewno dla rzemiosła polskiego **wpływ**, jaki wedle nowego prawa wywierać będzie rząd w *„izbach rzemieślniczych“*. Kiedy z ust ministrów pruskich tylekroć słyszeliśmy zaklęcia, że nie przestaną zwalczać „wielkopolskiej agitacyi“, nie trudno się domyślić, że niebawem i w tych nowych cechach zacznie się **uprawianie niemczyzny** i zwalczanie polskości.

Najdotkliwiej dadzą się uczuć *terminatorom polskim egzamina*, przy których izby rzemieślnicze będą miały obszerne prawa, a przecież te izby stać będą pod kierownictwem i kontrolą urzedników pruskich. Egzamina odbywać się będą naturalnie *w języku niemieckim*. Ztąd zachodzi słuszna obawa, że niejeden uczeń polskiej narodowości, licho władający językiem niemieckim, przepadać będzie w egzaminie, mimo fachowej i zawodowej dzielności, podczas gdy kolega jego, Niemiec, przeszkód i trudności takich w egzaminie czeladniczym mieć oczywiście nie będzie.

Jeszcze wyraźniej uwydatnia się znamię niemczyzny w nowych cechach i izbach rzemieślniczych przez to, że organami tych cechów i izb są czasopisma niemieckie. Że polski rzemieślnik i drobny przemysłowiec potrzebuje pouczenia i objaśnienia w języku polskim, o tem rozumie się rząd nie pomyśli, bo by to było, jak pewien grudziądzki hakatysta się wyraził, „źle zastósowaną sprawiedliwością.“

I cóż tedy będzie z rzemiosłem polskiem wobec takich trudności, z jakiemi będzie musiało walczyć? — Oto po prostu źle będzie i nie prędzej nastaną dla rzemiosła naszego lepsze czasy, aż konieczność i ostateczność doprowadzą nas do **utworzenia własnej organizacyi rzemiosła**“.

Oby jak najrychlej to się stało! — oby Poznańczycy jak najrychlej uwolnili swe rzemiosło i swój przemysł od Niemców, a my tu w Galicyi od Żydów!...

Żydowskie kamienice, budowane na handel
czyli
sztuczne trzęsienie ziemi.



Żyd kamienicznik: — Aj waj!... Nu wart!... Wusy dues? — proszę się zatrzymać z zawaleniem do jutra — bo jutro mam podpisywać kontraktów.... a soj! — Nu! co ja będe mógł katołykom przedać?!... Aj waj! Aj waj!

Leczenie elektrycznością.

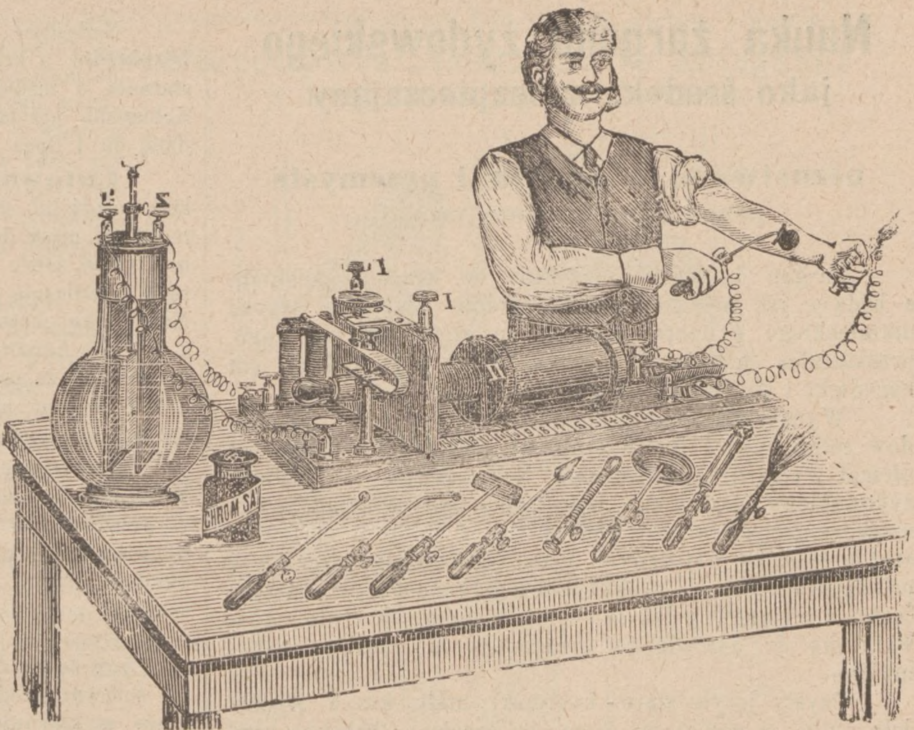
Pośród najnowszych sposobów leczenia zajmuje leczenie elektrycznością czyli elektroterapia wybitne miejsce. — Do elektryzowania służy uwidocznione tu ryciną urządzenie, składające się ze stosu czyli elementu elektrycznego, uwidocznionego na lewo, z reostatu, znajdującego się w środku, tudzież z induktora Rumkorfa, znajdującego się po prawej stronie na stole. Drutami łączy się najpierw bieguny stosu *C* i *Z* z reostatem i Rumkofem a inne druty, wybiegające z induktora czyli cewki Rumkorfa załącza się — jeden do metalowej rękojeści, a drugi do któregokolwiek z przyrządników, uwidocznionych na przodzie stołu, a służących do masowania lub szczotkowania elektrycznego.

Rękojeść ujmuje chory, jak to widzimy na rycinie w lewą rękę, a przyrząd do masowania w prawą i pociera nim te części ciała, które wymagają ożywczego prądu elektrycznego.

Prąd ten przechodzi od przyrządziku do masowania aż ku rękojeści, szczypie i wstrząsa ciałem, a stosowany odpowiednio wpływa zbawiennie na zdrowie w wielu chorobach i cierpieniach, jak n. p. nerwowe, mięśniowe, kurcze, spaczenia, newralgie, choroby stosu pacierzowego i inne.

Prąd elektryczny służy też do cucenia ludzi pozornie zmarłych n. p. wskutek zaczadzenia, zatrucia chloroformem i t. d.

Niejednego uratowano już prądem elektrycznym od pogrzebania żywcem.



Stosować elektryczność do lecznictwa próbowano już za Galwaniego, ale naukowe podstawy elektroterapii ugruntował dopiero *Remark* około r. 1858.— Od tego czasu elektrolecznictwo postąpiło już znacznie; nie brak jednak w tym kierunku i przesady a szarlataneryi, której wesołym objawem jest ogłaszanie się jakiegoś amerykańskiego eskulapa, który twierdzi, że zapomocą prądu elektrycznego może 50-letnią pannę odmłodzić na 25-letnią... Kto chce, niechaj uwierzy. — Radzimy jednak owemu panu, aby najpierw sam siebie odmłodził!...

Żydowski przemysł spożywczy.

Motto: *Smacznego apetytu!*

Zajrzyjmy raz do której z licznych piekarni żydowskich, produkujących chleb czarny, lub nawet niby biały. Nikt nie może mieć pojęcia, kto tego nie widział, do jakiego stopnia niechlujstwo i brud panują w piekarni takiej. Mąka do ciasta używa się najgorszego gatunku, zleżała, stęchła, pełna brudu, piasku i gliny. Ponieważ woda się kupuje od woziwodów, więc zamiast niej, ciasto rozczynia się wprost pomyjami z szaflika, do którego rano zlewają się wszelkie nieczystości. W dzieżach chleb mięszają osobniki żydowskie własnemi nogami bosemi i brudnemi; — a przy wyrabianiu chleba, przed wsadzeniem do pieca, żydówki smarują ciasto jakimś brudnym płynem i nie rzadko własnemi plwocinami. Tak wyrobiony i wypieczony chleb — zwykle czarny brudny i kwaśny, — idzie na wyłączną niemal sprzedaż dla chrześcian, bo dla siebie Żydzi wszelkiego rodzaju ciasto i pieczywo wypiekają osobno (koszerne).

Oto, co pisze niżej wymieniony autor o stosunkach w Królestwie Polskiem.

„Kto tylko chciałby zbadać te tajniki żydowskiego handlu produktami żywności, niech posłucha na posiedzeniach sędziego pokoju spraw, wytaczanych przez policyę małomiasteczkowym rzeźnikom i piekarzom o nieczystość i inne nadużycia, a z pewnością włosy wstaną mu na głowie ze zgrozy. Nie tak dawno odbywała się sprawa tego rodzaju w jednym z sądów gminnych. We wsi ludnej i zamożnej, jednemu z włościan padła na karbunkuł jałówka roczna, którą wójt kazał zakopać w ziemię. Miejscowy żydek podmówił chłopa poszkodowanego tą stratą i obaj w nocy wykopali jałowicę leżącą już dwa dni w ziemi, poćwiartowali, a mięso żydek po wsi rozprzedał. Wydało się dopiero wtedy, gdy żydówka przyniosła na sprzedaż część owego mięsa do dworu. Pociągnięci obaj do odpowiedzialności sądowej, ulegli karze: żyd na dwa tygodnie, chłop zaś na kilka dni aresztu, lecz ile osób jadło mięso zatrute — i ile chorób sprowadziła ta niecna spekulacya — o tem milczą kroniki miejscowe.

Sądy gminne, a szczególniej nasze sądy pokoju, karcą ściśle wykroczenia rzeźniczo-piekarskie, lecz karać je mogą tylko w granicach prawa, to jest do 15 rubli grzywny, lub trzech dni aresztu. Niestety, nie jestto hamulec dostateczny. Zdaniem naszem i zdaniem zresztą całego ogółu mieszkańców inteligentniejszych, na zabezpieczenie zdrowia naszej ludności włościańskiej, a nawet zdrowia wszystkich stanów, może tu być jeden sposób skuteczny, a mianowicie: stanowcze zabronienie ludności żydowskiej przygotowywania do sprzedaży dla ludności chrześciańskiej wszelkich takich produktów żywności, jak, mięso, chleb, pieczywo, woda sodowa, anodyna i t. p. Niechajby sobie żydzi produkowali i sprzedawali mięso tudzież pieczywo, lecz wyłącznie koszerne, dla swoich współwyznawców, nigdy jednak i pod żadnym pozorem dla ogółu ludności. Wymaga tego interes społeczeństwa i ochrona zdrowia oraz życia mieszkańców kraju. Wszelkie półśrodki, jak: kary i nadzór nawet najczujniejszy do niczego i nigdy doprowadzić nie mogą. Żyd bowiem wszystko to obejdzie, wszystkiemu zaradzi i swoje zrobi. Wytrącono już wszak z rąk żydowskich szynkarstwo przez zaprowadzenie monopolu, a reforma ta przynosić już poczyna dobre owoce. Jak zaś chrześcianie wzięli w swe ręce handel spirytualiami, tak i sprzedaż produktów spożywczych objąć potrafią, byleby przez stosowny zakaz usuniętą została groźna, a nawet jak co do rzezi bydła, nieprzeparta niczem konkurencya żydowska, przynosząca, jak widzieliśmy, zdrowiu ludzkiemu szkody nieobliczone.

Robert Przegalłński".

Oj zdałaby się reforma zdała nie tylko w Królestwie, ale także w Galicyi!..

Nauka żargonu żydowskiego

jako środek, zabezpieczający

przed

oszustwami w handlu i przemyśle

i przed zażydzeniem narodu.

Żargon żydowski, używany w krajach polskich, a będący jak wykazaliśmy poprzednio zlepkiem języka niemieckiego i hebrejskiego a po części też polskiego, przekształca polskie i hebrejskie wyrazy dodając im końcówki i przedimki niemieckie.

Wyrazy żargonowe, odnoszące się do spraw i obrzędów religijnych i familijnych, do zaklęć i do kabały są niemal wyłącznie pochodzenia hebrejskiego t. j. staro-żydowskiego; nazwy zaś, odnoszące się do zwierząt, jarzyn narzędzi gospodarczych, tudzież części ubioru i sprzętów, oraz przyborów używanych przez ludność nieżydowską — polską lub ruską — urobili sobie żargonowcy w znacznej części z wyrazów polskich — o ile niemieckie nie nadawały się do dokładnego oznaczenia lub zostały zapomniane.

Czysty język staro-hebrejski mało kto z Żydów dziś umie; a nawet już pono za czasów Chrystusa lud żydowski używał mowy odmiennej — zachodnio-aramejskiej, a tylko kapłani i uczeni w piśmie pielęgnowali stary język Żydowski (hebrejski), przekształcając go jednak z czasem w język rabiński, w którym też starsza część talmudu „miszna“ spisaną została.

Później nawet i ten język rabiński, czyli nowo-hebrejski uległ znacznym zmianom, przybierając sporo wyrazów z języka greckiego, łacińskiego, a nawet później arabskiego.

Początek i popęd do naukowego gramatycznego traktowania języka hebrejskiego dali dopiero Arabowie, a dziś już mamy sporo dzieł, traktujących o języku hebrejskim.

Ktoby się chciał go nauczyć, temu polecamy *F. Böttchera* „Ausführliches Lehrbuch der hebräischen Sprache“ dwa tomy wyd. w Lipsku 1866. — 1868. — albo *A. Müllera* hebrejską gramatykę szkolną (Halla r. 1875.) *Levy'ego* słownik p. t. „Neuhebr. und Haldäisches Wörterbuch über die Talmudim und Midraschim“ — Lipsk 1875—1889, — a wreszcie *Stracka i Siegfrieda* „Lehrbuch der neuhebr. Sprache und Litteratur (Karlsr. 1884).

Obecnie narodowcy żydowscy (Syoniści) prą całą siłą ku upowszechnianiu wśród swego narodu języka hebrejskiego; ale, zanim się nauczą, oszukiwać nas po hebrejsku — nauczmy się bronić przed nimi żargonem. — Dalszą naukę żargonu żydowskiego podamy w następnym numerze.

Informacye dla wszystkich

oraz

rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Dla rękodzielników i fabryk, wyrabiających przyrządy i przybory pożarnicze jak np. sikawki, drabiny, gurty, linewki, sukno, mundury, wozy rekwizytowe i t. d. notujemy wiadomość, że w dniach 5 i 6 sierpnia b. r. przy sposobności zjazdu strażackiego we Lwowie odbędzie się *wystawa* przyrządów i przyborów pożarniczych.

Nadesłane na wystawę przedmioty umieszczone będą **bezpłatnie**, a kraj. Związek strażacki we Lwowie poczynił starania o medale i inne odznaczenia dla wystawców. — Zgłoszenia przyjmuje ten Związek (ul. Piekarska L. 12) najdalej do 1 lipca b. r.

Lutowanie bez boraksu. — Lutować można stal, miedź lub mosiądz także bez boraksu zapomocą *Lengerowskiej* masy do lutowania, przy czem jest ta wygoda, że nie trzeba ściśle tego przestrzegać, aby lampka do lutowania była metalicznie czystą i wolną od wszelkich oksydów. — Masę taką można sprowadzić od wynalazców mianowicie z fabryki *Leistner i Fa. Q. Lenger & Co.* Berlin N. — rozumie się **za pośrednictwem kupców** naszych — bo sprowadzanie wprost nie tylko nie wypadnie taniej, ale owszem spowoduje niepotrzebną stratę czasu.

Telefon kieszonkowy bez drutów. Pan Włodzimierz Jachno, pracujący od dłuższego czasu nad wynalazkami we Lwowie, wykonał 8 zm. próbę swego telefonu między Lwowem a Przemyślem wobec fachowej komisyi. Próbę wykonano w ten sposób, że jedna część komisyi pod kierownictwem p. Jachny zdążała z dworca z ul. Rycerskiej l. 26, gdzie mieszka nasz wynalazca, na Łyczaków, druga część komisji pod kierownictwem dr. Schwarza oddalała się od Lwowa pospiesznym pociągiem w kierunku Krakowa. P. Jachno rozmawiał z dr. Schwarzem jak najdokładniej, pomimo, że pociąg był w ruchu.

P. Jachno kończy obecnie rozprawę naukową o elektryczności i wkrótce ogłosi ją drukiem. Zamierza też wygłosić odczyt o swych wynalazkach, demonstrując równocześnie aparatami swej konstrukcji. — Tak więc nie brak u nas ludzi, pracujących nad nowemi pomysłami — brak im tylko poparcia.

Chodowcy królików panu B. który narzeka w liście do redakcyi, że jakkolwiek chciałby upowszechnić hodowlę królików między biedniejszą ludnością — to trudno mu przychodzi z powodu szkód, które wyrządzają kopaniem jam — odpowiadamy, że **nie wszystkie króliki kopią jamy:**

Oto, co pisze pewien chodowca:

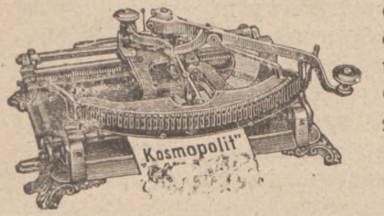
„Króliki belgijskie, kłapouchy, które nabyłem w ogrodzie zoologicznym (zwierzyńca) w Brukseli nie sprawiają kłopotu hodowcy; **nor nie kopią**, lecz gnieżdżą się w odpowiednio przyrządzonych pudełkach, beczkach i t. d., poprzegradzanych klepkami. Nie dziczeją one, a przypadkiem wypuszczone na wolność nie uciekają, bo są za ciężkie. Według badań pewnego uczonego z Królewca, mięso królików jest pożywniejsze od wieprzowego, nawet i wołowego. Sam jadam te króliki, smak ich jest zupełnie inny, jak zwyczajnych kopiących nory.

Zimą jedzą one siano, słomę, grochowiny, lubią buraki, marchew, kartofle a i owsem nie gardzą. Latem wypielone z ogrodu chwasty, mlecz łopian, trawy i. t. d. chętnie jadają.

Ludność fabryczna, wśród której mieszkam, szybko się spostrzegła, że króliki rasowe dostarczają im tanim kosztem znaczną ilość mięsa, bo 18 do 20 funtów wagi na sztukę.“

Apelacyjny sąd przemysłowy w Krakowie wydał onegdaj pod przewodnictwem radcy Łaskiego uchwałę, że przy rozprawie apelacyjnej przed sądem krajowym w sprawach przemysłowych, mogą być dopuszczeni do zastępstwa stron procesowych nietylko adwokaci, lecz także wszyscy kandydaci adwokaccy, bez względu na to, czy ci kandydaci mają prawo sybstytucji przed trybunałami, czy też nie.

Panu D. oznajmiamy, że maszyna systemu naszego redaktora uznana została jako odpowiednia dla robienia matryc do druku dla ciemnych. O dalszym jej użyku na razie nie mówimy. — Maszynę *„Kosmopolit“*, o którą pan zapytuje przedstawiamy panu powyższym rysunkiem.



Pisze się nią bardzo powoli i trudno ją zalecać dla większych biur. Dla prywatnego użytku może się nadać

Panu L. z Przemyśla odpowiedź. Na zapytanie pańskie odpowiadając, stwierdzamy, że istotnie lodownia ta, którą pan ogdlądał na wystawie wyrobów przemysłu krajowego we Lwowie, jest wyrobem krajowym, a pochodzi z pracowni *p. Feliksa Książkiewicza* we Lwowie. — Jak się dowiadujemy p. Książkiewicz czyni starania, aby lodownie jego, które prowadzi jako specyalność znalazły się w handlach żelaznych krajowych i mogły konkurować z zagranicznemi.

Izby handlowe zagraniczne będą znów Niemcy zakładać w wielkich miastach zagranicznych. — Taka uchwała zapadła na niedawno odbytej konferencyi handlowej w Berlinie. Obok izb handlowych powstanie *biuro, pośredniczące w wyszukiwaniu miejsc zbytu dla towarów niemieckich za granicą.*

Tak to *Niemcy* dbają o rozwój swojego handlu; czemuż w *Austryi* brak niestety racyonalnej polityki handlowej. — Prowadzą ją tylko Żydzi na własną rękę, dyskredytując Austryę pod wielu względami.

Czy dzikie gołębie są szkodliwe dla rolnictwa — takie pytanie postawili sobie niemieccy rolnicy. — Odpowiedzi, które zewsząd nadesłano stwierdzają, że jeśli porównamy szkody, zrządzone przez gołębie polne tak przez zjadanie nasienia roślin uprawianych jako to: rzepaku, grochu, wyki, zbóż, tatarki (poganki) i kukurudzy w czasie siewu i żniwa, jak i przez wyciąganie ziarn kiełkujących — z pożytkiem, jaki nam gołębie przynoszą; 1) zjadając wielkie ilości nasienia najbardziej szkodliwych chwastów, 2) lub kwiatów tych chwastów, 3) niszcząc szkodliwe ślimaki, 4) dostarczając nam mięsa i 5) wreszcie przysparzając nawozu — to bez wątpienia p o ż y t e k okaże się w i ę k s z y m, niż zrządzona szkoda.

Na zołzy u koni podaje jedno z pism fachowych następujące rady: Uważaj, żeby konia zołzującego nie ziębić; w stajni powinno być ciepło; dawać wtedy wodę przestałą; pokarm lekko strawny, soczysty: buraki, a najlepsza marchew; siano dobre łąkowe. — Aby wypływ z nożdży ułatwić, dawaj do wdychania napar z prochów siana. — Wewnątrz zadaj następujące lekarstwo:

Weź: Emetyku 10 gramów, salmiaku 30 gramów, kopru 100 gramów, mąki z korzenia ślazu 50 gramów.

Zmięszaj i dodawszy trochę wody zarób na ciasto i zadaj gałkami na 3 razy.

Nabrzmienie gruczołów pod szczęką smarować tłuszczem i ciepło obwijać. Najlepiej podwiązać szczękę i gardło kawałkiem kożucha. — Aby bolączki pod szczęką łatwiej się przeżarły, przykładaj pieczone cebule, albo miód z mąką żytnią.

Rozmaitości i humorystyka.

Jaka to bieda, że tak mało chrześcijańskich handli skór. — Żyd Saul Schreiber, handlarz skór w Wieliczce spowodował egzekucyę sądową biednego szewca Kisielewskiego o to, że tenże pozostał mu winien 3 złr. — Z powodu tej marnej kwoty narobił ten Żyd przemysłowcowi polskiemu dużo kosztów, kłopotu i wstydu.

Kłopot pana „dżedżyca“ w księgarni z marmorajnym córkiem.



Księgarz: — Więc pan dobrodziej nie może się zdecydować na dzieła Sienkiewicza?...

Żyd dżedżic. — Nu nu ja sze moge kużde chwyli zdecydować, weźmić te dzieła od Sienkiewicza — tylko ja boje się kłopot z modernistyczne moje córki, bo ona chce jakie nobel powieszczi, n. p. od Zolego albo od pana Dreifusa....

Smacznego apetytu! — Czem biednych włościan pują Żydzi — o tem można mieć wyobrażenie z faktu, który opisuje Ruch katol. z 24. kwietnia następująco: „W *Janowicach* wyśledził żandarm, iż tamtejszy karczmarz żyd i tegoż żona moczą nogi w okowicie, którą następnie zlewają do beczki i robią z niej wódkę dla chłopów“ — oraz dla podróżnych mieszczan, urzędników i t. p. „gojów“, gdy który wstąpi do karczmy. — Sprawę oddano sądowi!..

Żyd wyjątkowo prawdomowny. — O rzadkiem zjawisku podał wiadomość „Deutsches Volksblatt“ z 1 marca b. r., a mianowicie, że znalazł się pewien wyjątkowy Żyd, nazwiskiem *Leopold Landau* z Pfortshajmu, który mord Huzrównej w Polnej nazywa bez ogródek mordem rytualnym, przyznaje iż wśród żydów istnieje sekta „kabalistów“, hołdująca rytualnemu mordowaniu Chrześcijan i wzywa Żydów w Niemczech osobnym okólnikiem do zwalczania tej bandy. — Głos ten wyjątkowy uczciwego Żyda jakkolwiek pochodzi z narodu nam nieprzyjacielskiego, podnosimy z pełnem uznaniem. — Ten Landau — dał o sobie świadectwo wysokiej zacności. — Ogół Żydów wyklnie go prawdopodobnie za to; ale ludzkość policzy mu to za dobrą zasługę.

Jak Żydzi robią majątki? — Podstępnie, sprytnie i zbrodniczo zbankrutował w Nowym Targu Dawid Statter, właściciel handlu towarów mięszanych, brat Markusa Stattera w Zakopanem. Markus Statter, tysięczny pan, zrobił *Ausgleich* na 50% tj. 40.000 złr. przed miesiącem. Brat Markusa, zabrawszy pieniądze, 2. kwietnia umknął i z Bremy zarządził otwarcie konkursu na 40.000 złr. Do 2. kwietnia ściągał długi, gdzie

się dało — resztę kazał oddawać Markusowi w Zakopanem, swemu bratu. Odnosi się to do pretensyj, nie pokrytych wekslem. Dnia 2. kwietnia 1900 był jarmark w Nowym Targu, Dawid Statter cały zapas mąki wywiózł na rynek. — Niesprzedana — nie wróciła już do sklepu...?! Dnia 2. kwietnia nadszedł transport cukru dla Stattera, ale go złożono nie w sklepie, lecz u zaufanych. Sklep więc jest pusty, a Statter za morzem lub na Kazimierzu. Statter sprowadził mąkę i krupy wagonami, 4 i 5 wagonów naraz — zapasy znikły — wywieziono je.. lub sprzedano zaufanym, może za bezcen. Prokuratorya mogłaby wkroczyć. U Stattera kupowały przeważnie Kółka rolnicze na kredyt, nie wyjmując niektórych katolickich kupców. Dziś ich przycisnęła wypłata. Dawid pojmował kupiectwo, jak korsarstwo; gotując się do bankructwa, sprzedawał za bezcen. Dawid Statter rozbojem w kupiectwie narobił wielkiej szkody tutejszym kupcom, jak i fabrykantom.

Ludność chrześciańska nie powinna się dawać brać na kawał żydom taniością towaru. Bankructwo Stattera i *Ausgleich* Markusa dają świadectwo, dlaczego oni mogą taniej sprzedać. Oni odrazu mogą sobie odebrać stratę z procentami. Bankructwo Stattera ma społeczne znaczenie; wyrządza bowiem krzywdę materyalną i moralną. Czyż kodeks austryacki nie ma paragrafów na takich rozbójników?! — Tak zapytuje „Mieszczanin“, a my pytamy, kiedy nastąpi reforma w ustawie i w wykonywaniu ustaw!...

Kronika przemysłowa, handlowa i gospodarcza.

Brak nowych przedsiębiorstw — nowych budowli, w ogóle brak pracy i zarobku daje się w tym roku srodze odczuwać w wielu gałęziach przemysłu. To też zewsząd dochodzą nas bądź głosy, domagające się reform ekonomicznych, bądź też skargi na krzywdy spowodowane nieuczciwą konkurencyą.— Szczególniej boleśnie dotknięci są nieuczciwą konkurencyą ze strony partaczy i tych, co partaczom dają pokrywkę, przemysłowcy budowlani. — Z Krakowa otrzymaliśmy korespondencyę, donoszącą, że wszyscy majstrowie z przemysłu budowlanego trwają przy powziętej swego czasu uchwale rozwiązania cechu i przełożeństwo żadnych funkcyi nie spełnia, wyczekując, co władza zarządzi, celem ochrony przed partaczami, którzy wykonywanie przemysłu budowlanego czynią niemożliwem.

Święcone w towarzystwach przemysłowych zarówno we Lwowie i Krakowie, jako też w miastach prowincyonalnych obchodzono w tym roku jak zwykle, według tradycyi; a w przemówieniach i toastach brzmiała dążność do bratania się tych towarzystw ze sobą i wytworzenia kraj. Związku towarzystw przemysłowych n. p. na wzór takiegoż związku towarzystw Sokolich. Święcone w lwowskiej „*Gwieździe*“ i w „*Skale*“ odbyło się w przewodnią niedzielę w południe; a wieczorem znów zebrano się na święconem w „*Jedności*“. — Tow. „*Wzajemna pomoc drobnych kupców*“ odbyło święcone w niedzielę następną 29 kwietnia, zaś „*Czytelnia kolejowa*“ urządza święcone wraz z uroczystością poświęcenia sztandaru w dniu 6 maja b. r.

Na zebraniu w „Skale“, na którem pełnił obowiązki gospodarz ksiądz prezes *Stopczyński*, brzmiały w przemówieniach zarówno ze strony kuratorów (pp. Kulczycki, Nitman, Drewnowski) jako też ze strony członków i gości (pp. Książkiewicz, Masalski, Fuchs, Korosteński i inni) słowa zachęty do pracy społecznej, do narad wspólnych nad usunięciem ekonomicznej nędzy z kraju i z pośród poszczególnych zawodów przemysłowych.

Toast na cześć nieobecnego z powodu choroby dyrektora „Skały“ p. *Józefa Szeremety* przyjęli zebrani z szczerym zapałem. — Dyrekcya stowarzyszenia tego przygotowuje wkrótce walne zgromadzenie.

Powtórne walne zgromadzenie stowarzyszenia stolarzy we Lwowie odbędzie się d. 10 b. m. w Izbie rękodzielniczej.

† **Wincenty Kuczabiński**, właściciel introligatorni i handlu rzeczy kościelnych we Lwowie zmarł w czasie świąt wielkanocnych. Był on wzorem przemysłowca, który własną pracą dorobił się majątku, a umiał zawsze godzić obowiązki zawodu z obowiązkami obywatelskiemi. Zgon jego przedwczesny bo w 46. roku życia opłakuje rodzina a odczuwają go boleśnie liczni znajomi. — Skład rzeczy kościelnych nosić będzie i nadal firmę dotychczasową a prowadzony będzie przez wdowę.

„Szukaj Żyda“ pod tym tytułem wyszło w Warszawie opowiadanie *Antoniego Werytusa*, nakładem księgarni T Paprockiego i Ski.

Mojsie Schauer, Żyd, utrzymujący skład mebli przy ulicy Szpitalnej w Krakowie, przedstawia się kupującym za Chrześcijanina, mówiąc: że przecież lepiej dać utargować katolikowi, aniżeli żydowi“. — „Mieszczanin“ pisząc o tem, ostrzega publiczność przed takiem oszustwem.

Do tego więc doszło, iż Żyd chowa pazury i udaje Chrześcijanina, byle tem łatwiej potem ofiarę ująć w swe szpony.

Ze Skawiny. Żyd usadowiony pod kościołem naszego miasteczka musiał się wynieść wskutek energicznych protestów ze strony kupca i radnego p. I. Kotulskiego i p. Korzeniowskiego. Czynny udział w tem brali pp. nadstrażnik Leganowicz i woźny sądu Bieniasz. P. Jan Kotulski zobowiązał się zwrócić żydowi całkowitą sumę zakupna jako i koszta faktornego.

Gdy żydowscy rzeźnicy w Nowym Sączu, zbuntowani przeciw tamtejszemu kahałowi, który nałożył 3 k. 20 h. opłaty kahalnej od każdej sztuki bitego bydła — zaprzestali na pewien czas bić bydło — skutek był ten, że mała ilość chrześcijańskich rzeźników nie mogła nastarczyć mięsa, a mieszkańcy musieli odbywać post przymusowy. — Nauka stąd, iż w N. Sączu jest za mało rzeźników Chrześcijan, a zato wiele Żydów. — Nuże Chrześcijanie Polacy, nie dajcie się zawojować!

Żyd-cyrulik, nazwiskiem *Blondes* w Wilnie przyjął na *służbę* młodą dziewczynę wiejską *Wincentę Grudzińską*, Polkę a Chrześcijankę. — W kilka dni po tem dały się słyszeć w pracowni Blondesa krzyki rozpaczliwe i na ulicę (róg Tatarskiej i Skórzanej) wybiegła *Grudzińska* z podciętą szyją dwoma cięciami brzytwy, wołając o pomoc. — Pospieszyli litościwi ludzie i półżywą odwieźli do szpitala, po czem policya udała się do Blondesa. Zastano go w łóżku niby śpiącego, a do protokołu zeznał, że go w nocy napadli zbóje, z któremi dziewczę było w zmowie. — Policya, nie chce jakoś wierzyć w takie gadanie. — Biedna zaś dziewczyna polska, którą bieda zmusiła do służby u Żydów, zeznaje, że ją w nocy napadł służbodawca wraz z kilku innymi Żydami i usiłował ją zarznąć. Wyrwała się i uciekła. — Ciekawi jesteśmy, ile pieniędzy złożą milionerzy żydowscy na zatuszowanie tej sprawy.

Woźnica żydowski Liebermann we Lwowie zaprzągł konia do wozu naładowanego towarami ciężkimi tak dalece, że koń nawet z miejsca nie mógł ruszyć. Aby biednego konia przecież zmusić do wydobycia ostatnich sił, począł go z całej siły okładać biczem i biczyskiem, aż skóra popę-

kała — Nad nieszczęsnym koniem zlitowała się dopiero policya, a srogiego Żyda ukarała grzywną 2 koron.

Projekt ustawy. dotyczącej popierania przemysłu w Austryi dąży do ułatwienia drogi tym rodzajom przemysłu, których Austrya dotychczas wcale nie posiadała lub posiada je tylko w małym zakresie. — Znajdują się tam więc postanowienia o dwunastu latach uwolnienia od podatków, stempli i należytości za kontrakty, za utworzenie stowarzyszeń, za pierwsze dwie emisye akcyj a wyjątkowo także o państwowych subwencyach i udogodnieniach, udzielanych jednak tylko dla rodzajów przemysłu, które okażą istotną możliwość rozwoju. Przy udzielaniu państwowej pomocy zasięgać się będzie opinii zawodowych znawców. Projekt zaznacza, jako rzecz bardziej słuszną, wszelkie rozpoczynające swój żywot gałęzie przemysłu popierać nie zapomocą obciążający dotyczący przemysł ceł ochronnych, lecz zapomocą uwalniania ich od należytości podatkowych i zapomocą innych bezpośrednich korzyści. Projekt ustawy zawiera następnie postanowienia, że istniejące dotychczas podwójne opodatkowanie własnych kapitałów, które użyte zostaną na rozszerzenie zakładów przemysłowych, zostanie zniesione.

Dalej znajduje się tam postanowienie, że przy dostawach dla władz państwowych, krajowych i gminnych zabezpieczone będzie pierwszeństwo krajowemu przemysłowi przed zagranicznym przy równej wysokości ofert.

Kto jeszcze na IIgi kwartał nie nadesłał zapłaty, temu **przypominamy uprzejmie,** że zapłata za cały ten kwartał wynosi tylko 50 centów (czyli 1. k.) za „Dźwignię" samą, a za „Fauna" dopłaca się 35 cent. — Sam „Faun" kosztuje na kwartał również 50 centów — a za dodanie „Dźwigni" dopłaca się 35 cent. — W ogóle obydwa pisma razem kosztują więc tylko 85 centów kwartalnie, co wobec znacznych kosztów — jak druk, litografia, rysunki, klisze, papier, droższy niż w dziennikach itd. — stanowi cenę bardzo przystępną.

OGŁOSZENIA.

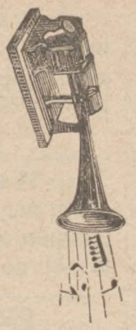


Pierwsza w Galicyi chrześcijańska firma **instrumentów muzycznych**

Litwinowicz i Spółka

Lwów, ul. Batorego L. 24.

poleca instrumenty muzyczne, jakoteż *grafofony, gramofony i fonografy* po cenach absolutnie konkurencyjnych.





NIESŁYCHANIE

tania cena.

Serwis porcelanowy biały na 12 osób

tylko złr. 10·30.

Serwis z dekoracyą w kwiaty na 6 osób tylko 7·90, na 12 osób 15·60.

Talerz płytki 11 ct. głęboki 12 ct.

Serwis do herbaty na 6 osób tylko złr. 2·30; 1 para filiżanek 22 ct. Serwis do czarnej kawy na 6 osób złr. 2. — 1 para filiżanek 20 ct. — Szklanka do wody 5, z mat. paskiem 6 ct.

KAZIMIERZ ŁEWICKI

Główny skład dla Galicyi porcelany, szkła i samowarów. Lwów Trybunalska, dom własny. 2—3.

Cenniki illustrowane gratis i franco.

Na Święta!

Handel towarów korzennych i kolonialnych

JÓZEFY KOZUBOWSKIEJ

„Pod Murzynem“

w Tarnowie, ulica Krakowska L. 22.

poleca P. T. Obywatelom, Wielebnemu Duchowieństwu, Kółkom rolniczym i sklepikom chrześcijańskim towary w zakres tego handlu wchodzące, wprost ze źródła sprowadzane i pierwszej jakości po cenach najprzystępniejszych. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia bezzwłocznie, nie licząc kosztów opakowania — Przyjmuje również zamówienia na dostawę węgla tak pruskiego jak i krajowego wagonami. — Na listowne zapytania odwrotną pocztą odpowiada.

Mój ***„IDEAŁ“*** jest

najlepszym środkiem do czyszczenia wszelkich metali.

Sprzedaje się w pudełkach po 5, 10 i 15 ct. — Dalej wyrabiam **NOWOŚĆ!** — nocne knotki z nowym pływakiem, apretury na skóry czarne i barwne i angielskie kremy na barwne obuwie. — **NOWOŚĆ!** — lep na muchy w patentowanych blaszanych pudełkach. — Wzorki na żądanie gratis.

Fabryka chemicznych przedmiotów

7—10 **Fran. J. Hájek, - Morawskie Budziejowice.**

Mleczarnia i kuchnia domowa

wydaje **obiady** zdrowe na maśle, począwszy od 6 zł. miesięcznie do 24 zł.

z poważaniem **Józef Gerlaszyński.**

ul. Boimów L. 1. naprzeciw restauracyi WP. K. Bauera

WINO

stołowe, białe i czerwone **1 litr 52 ct.** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie, Plac Maryacki L. 7.

Parowa Fabryka

pierników i wyrobów spożywczych

STANISŁAW GURGUL

dawniej Czyński

w Jarosławiu,

poleca pp. kupującym znane z dobroci swe wyroby:

Alberty	**Biszkopty**
Precelki	**Pierniki**
Całuski	**Herbatniki**

etc. 2—12.

Fabryka odznaczona za dobroć wyrobów 40 medalami i 3 dyplomami honorowymi na wystawach stolic świata.

Przed „nowaliami“.

Nasze konserwy z jarzyn w puszkach blaszanych, hermetycznie zamkniętych (zielony groszek, fasola, szparagi, pomidory, grzybki, oraz kompoty i marmelady) premiowane na wystawach krajowych i zagranicą, są do nabycia we Lwowie, Krakowie i na prowincyi — we wszystkich lepszych handlach.

Fabryka konserw i ogród handlowy,

w Lubyczy królewskiej.

Poczta, telegr. i stacya kolei. Linia Lwów-Bełżec.

„Przegląd kucharski“, organ „Związku kuchmistrzów“ podaje najświeższe wiadomości i recepty z działu kulinarno-gastronomicznego. Prenumerata roczna tylko 3 zł. Adres: Lwów, Skarbkowska.

WSZELKIE TKANINY

własnego wyrobu, czysto lniane, z najlepszych gatunków przędzy, jako to:

Weby z apretu ą i bez — płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości (od 80 do 200 ctm.) — dymy wzorzyste — chusteczki białe i kolorowe — obrusy i serwety w wszelkich gatunkach — garnitury do kawy — ręczniki — drelichy — materye na ubrania bawełniane i półwełniane (Zeigi) — itp. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych — poleca

Mieczysław Gonet,

w **Korczynie** (p. loco).

Również poleca własnego wyrobu **rolety patyczkowe.**

Cenniki i próbki żądanych gatunków za darmo i opłatnie.



PIERWSZY GALICYJSKI

WYROB KRZESEŁ

w stylu staro-niemieckim, barokowym, angielskim i gotyckim

Józefa Różyckiego

Lwów, plac Bernardyński L. 15.

Poleca krzesła od 4 złr. i wyżej.

Listy pochwalne na żadanie.

Jan Reichel, *Malarz i lakiernik* we Lwowie, ul. Łyczakowska, L. 4. wykonuje roboty malarskie, dekoracyjne i lakiernicze z wszelką ścisłością i po przystępnych cenach.